

# "Tootsie" w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Nowy tytuł to spektakl na szóstkę z plusem

TEATR ROZRYWKI 31.05.2023, 21:45



4 ZDJĘCIA  
• "Tootsie" w reż. Magdaleny Piekorz w Teatrze Rozrywki w Chorzowie (FOT. ARTUR WACŁAWEK)

Marta Odziomek



CHORZÓW  
MUSICAL  
SPEKTAKL TEATR  
TEATR ROZRYWKI

**"Tootsie" to sztos i petarda. Energia i moc. Fantazja i polot. Feeria kolorów, światel, tańca i śpiewu. Bajeczny miraż. A przy okazji ciekawa historia z charakternymi bohaterami, niegłupimi dialogami i żwawą akcją. No i znakomicie zagrana!**

Po miesiącach posuchy Teatr Rozrywki wreszcie – w maju – zaprosił widzów na kolejną muzyczną premierę. Zdecydowano się na „Tootsie”, której reżyserii podjęła się Magdalena Piekorz, znana m.in. z widowiskowych spektakli wykorzystujących muzykę, taniec i kostium. Kilka lat temu zrealizowała w Rozrywce kolorowego „Pinokia”, a kilkanaście – pamiętnego, przebojowego „Olivera”. Jak zatem wypada „Tootsie” – spektakl muzyczny adresowany nie do dzieci, a nastolatków i dorosłych? Najkrócej mówiąc – świetnie!

REKLAMA

REKLAMA

Jest to propozycja barwna, bogata, lekka, ale nie głupawa zarówno w treści, jak i w obrazach i słowach (co niestety zdarza się niektórym zagranicznym musicalom). Do tego z sympatycznymi bohaterami, melodyjnymi przebojami, znakomitą muzyką, choreografią i oprawą scenograficzno-kostiumową. Oczywiście nad wyczarowaniem tej pociągającej rzeczywistości pracowała nie tylko czująca to musicalowe „flow” reżyserka Magdalena Piekorz, ale mnóstwo innych artystów oraz rzemieślników i tę współpracę należy bardzo pochwalić, łącznie z autorem przekładu i muzykami. Wyszedł przebój, który – mam nadzieję – na długo zagości na afiszu teatru.

Pod adresem tego spektaklu na usta cisną mi się same superlatywy, bo trudno znaleźć jakieś niedociągnięcia, bawiłam się – oglądając go – świetnie, a do tego z zainteresowaniem śledziłam wypadki miłosne i nie tylko. No, może zakończenie mogłoby być bardziej finezyjne, zamknięte jakąś piosenką, a nie tak zwyczajne i nagłe, i być może pod koniec nieco siada tempo całości. Poza tym – mucha nie siada. „Tootsie” wciąga od pierwszych scen, słów i muzycznych taktów. Jest żywiołowo i energicznie od pierwszego podniesienia kurtyny. Wszystko "chodzi" jak w zegarku i jest dopięte na ostatni guzik.

Nie pamiętam, jaki był film „Tootsie” z Dustinem Hoffmanem, oglądałam go dawno temu, nie będę więc tu porównywać obu wersji, ale też przecież nie o to idzie. Spektakl Rozrywki to rzecz wciągająca, frapująca, bawiąca i z przesłaniem. Potraktowana bardzo sumiennie, pomysłowo, z zapalem, świeżo i lekko. Pełnowymiarowa i bez potrzeby zaznajamiania się z filmem. W warstwie scenograficznej do "Tootsie" nie brak jednak nawiązań do świata wyczarowywanego przez X muzę, który od lat wywiera na nas wrażenie, wywołuje tęsknoty i marzenia (klimatyczne przestrzenie Nowego Jorku, industrialne mieszkanie Michaela i Jeffa, w którym wisi np. zdjęcie Dustina Hoffmana, nastrojowy klub muzyczny etc.).

Świetnie spisuje się w podwójnej roli – Michaela i Dorothy – Hubert Waljewski (gościnnie), tzn. świetny jest w roli Michaela, zaś jako Dorothy jest po prostu fantastyczny – niejedna pani z widowni pozazdrości mu klasy, prezencji, umiejętności chodzenia z gracją w butach na obcasach i kobiecych sukienkach (na pewno zazdrościć mu tego ja). Dodatkowo (a może przede wszystkim) Waljewski znakomicie śpiewa, gra, tańczy... Po prostu ma to „coś”, co jest niezbędne pierwszoplanowemu bohaterowi!

REKLAMA

REKLAMA

Waljewskiemu partnerują udanie koledzy z zespołu, m.in. Wioletta Malchar (jako trzpiotowata, sympatyczna i seksowna Sandy), Katarzyna Hołub (piękna, delikatna, utalentowana, nieco zagubiona i niepewna siebie Julie), Izabella Malik (wspaniale przegięta szefowa produkowanego musicalu – Rita), Jakub Wróblewski (ostentacyjny, znudzony, ale intrygujący przyjaciel Jeff) czy Marek Chłudziński (zabawny Max). I wielu innych artystów i artystek, którzy wspaniale odnaleźli się w dalszych planach, mniejszych rolach.

(Warto wspomnieć, że obsada jest wymienna, jeśli chodzi o niektórych bohaterów, ale o tej drugiej nie piszę, bo widziałam tylko jeden występ).

„Tootsie” to rozrywkowy tytuł, ale nie bez mądrego przesłania, które mówi, że kobiety są silne, przebojowe, potrafią postawić na swoim w tym wciąż męsko wyglądającym świecie show-biznesu. To też spektakl o nietławnej drodze aktora, a może w ogóle artysty, który pragnie wypowiadać się za pomocą swoich dzieł, ról, kreatywności przed innymi, przed publicznością, którą musi mieć wokół siebie, inaczej usycha. No i to również przedstawienie o uczuciach – przyjacielskich i tych między kobietą a mężczyzną. Uczuciach, które – owszem – często niosą jakieś komplikacje, ale które pozwalają stanąć w prawdzie przed sobą samym i poczuć szczęście.

REKLAMA